

Od autora: Napisane zamiast życzeń świątecznych.

Niewielkie obłoczki pary, wydobywające się z ust kilkunastu osób, tworzyły małą chmurę nad przystankiem by zaraz zniknąć w mroźnym powietrzu grudnia. Każdy z oczekujących starał się wtulić w niewielką przestrzeń wiaty, uciekając przed podmuchami zimnego wiatru. Gorzki przykląkł, aby poprawić sznurówki nowych, traperskich butów za prawie osiem stów. Jednocześnie dyskretnie lustrował oczekujące osoby. Kilka lat doświadczenia, pozwalało błyskawicznie ocenić potencjał każdego celu. Właśnie zaczynały się żniwa. Okres tuż przed świętami to idealny czas na polowanie. Krzywy i Frajer czekali dwa przystanki dalej. On miał namierzyć i przejąć, by błyskawicznie podać fanty Krzywemu. W razie problemu Frajer miał się dać złapać. Był mistrzem świata w udawaniu ostatniej łajzy a jednocześnie jego blond loczki i błazeński uśmiech, już raz wybawiły ich z opałów.

Autobus spóźniał się już ponad 10 minut. Gorzki zdążył zlustrować wszystkich oczekujących i wytypować dwie ofiary. Najbardziej obiecująco wyglądał młoda dziewczyna z rozpiętą torebką, która jeszcze minutę temu rozmawiała przez nowiutkiego iPhona. Gorzki potrzebował kasy. Nie miał ochoty znów spędzać świąt z ojcem i głupkowatym bratem. Obiecał Ance, że na święta i Nowy Rok urwą się do Bukowiny. Zresztą odkąd nie ma matki to święta się nie liczyły. Kiedy po długiej chorobie zmarła dokładnie w wigilię, znienawidził święta i wszystko, co się z tym wiązało. Jego przewodnikami i rodziną stali się Krzywy i Frajer, kumple z ławki przed blokiem. Żył mu się nieźle. Z regularnych wypadów miał wystarczającą ilość gotówki by nie prosić ojca o kasę na rzeczy, których pragnął. Przez ponad cztery lata, tylko raz wpadli, ale dzięki Frajerowi udało im się ująć bezkarnie.

Z zamyślenia wyrwał go syk otwieranych drzwi autobusu. Niedopalonego peta pstryknął do kosza. Trafił w sam środek z odległości ponad trzech metrów. Kiedyś Krzywy powiedział mu, że takie palce to skarb. Matka też mu tak mówiła, gdy wygrał pierwszy swój poważny konkurs fortepianowy i chyba miała całkiem coś innego na myśli.

Gorzki, błyskawicznie wszedł w grupkę pasażerów wsiadających do autobusu. Niby przez przypadek starał się znaleźć jak najbliżej dziewczyny z fantem. Niemiłosierny tłok i zapach naftaliny z perfumami uderzył go po nosie. – Dobrze jest. – Pomyślał – Zresztą jak zawsze przed świętami. Bydło myśli tylko o tym, co kupić i tłoczy się, nie zwracając uwagi na swoje rzeczy.

Strategiczna pozycja, bokiem do okna, by było blisko do torebki. Dziewczyna znów wyciągnęła telefon i wykręciła numer z pamięci.

Cholera – pomyślał – jak zaczniesz gadać, to nici z roboty.

- Witaj mamó, jak się czujesz ? – usłyszał tuż przy swoim uchu, rozmowę dziewczyny. Miała może z piętnaście lat i czuł zapach jej rudych włosów.

- Właśnie jadę – znów odezwała się dziewczyna, miała cichy dźwięczny głos – Może cię jednak wypiszą na święta. I przestań opowiadać, że to ostatnie twoje święta. Nie chce tego słyszeć. Porozmawiamy za chwilę ... tak, wiem co mówią lekarze, ale ciocia chorowała dwadzieścia lat temu a od tego czasu wiele się zmieniło. – Dziewczyna ciężko westchnęła i dodała – Niedługo będę, tylko nie płacz.

Telefon wylądował znów w otwartej torebce. Autobus właśnie zatrzymał się na przystanku i wśród wsia-

dających Gorzki zauważył Krzywego i Frajera. Lekkim skinieniem głowy, dał im znak, że jest gotowy i ma namierzoną pozycję. Manewr miał być prosty. Oni idą w jedną stronę a on w drugą przeciska się do drzwi. Wyjmuje fanty i w chwili minięcia Krzywego, przekazuje. Frajer zostaje przy dziewczynie, jako ewentualny winny. Najważniejsze było zgranie w czasie. Cały „taniec” musiał się odbyć tuż przed kolejnym przystankiem.

Krzywy, mając ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu, ocenił sytuację. Miał do przejścia maksymalnie trzy może cztery metry, co w tym tłoku nie było łatwe, ale do wykonania. Autobus zaczął zwalniać przed kolejnym przystankiem. Krzywy ruszył z dość dużym impetem, który mógł świadczyć, że chce wysiąść i przypomniał sobie o tym w ostatniej chwili. W chwili minięcia Gorzkiego, poczuł niewielki ciężar w kieszeni kurtki. Gorzki przekazał fanty. Wsiadając zauważył jeszcze jak Frajer przystaje obok dziewczyny. Gorzki wysiadł drugimi drzwiami.

Po chwili spotkali się w pobliskiej bramie. Krzywy sięgnął do kieszeni. Gdy zobaczył telefon, zdoła tylko wydusić z siebie trzy słowa.

- Gorzki, ciebie pojechało ...

Krzywy wpatrywał się w aparat całkowicie oniemiały. Dopiero po chwili ze zdziwioną miną zaczął mówić.

- Gorzki, przecież to twój telefon.

- Bierz go i spadaj. Nie lubię być niesłowny. Miałem dostarczyć fant to go masz. I nie pytaj, dlaczego? I tak tego nie zrozumiesz.

Obrócił się na pięcie i odszedł, słysząc krzyczącego Krzywego.

- Gorzki. Ty powalony pedale. Po tylu latach mi to robisz? ...

Gorzki nie słuchał. Chciał odejść. Wiedział, że nie będzie łatwo, ale przecież takie place to skarb ...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Sim69, dodano 13.01.2013 10:18

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.